

Można nas uczyć inaczej

Autorzy programu obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego zrezygnowali z defilady kombatantów przed przywódcami państw alianckich, Niemiec i Rosji. Byli powstańcy nadal protestują przeciwko marmotawieniu pieniędzy na programy artystyczne. Impreza ma kosztować 2-3 mld zł.

„Ogromne koszty nie pozwalają nam na wyrażenie zgody na uczestniczenie w tej imprezie” – piszą w swoim oświadczeniu powstańcy.

Komitet Obchodów 50-lecia Powstania Warszawskiego – utworzony w listopadzie 1993 r. przez 17 organizacji kombatantkich – sprzeciwia się zaplanowanej imprezie „Światło i Dźwięk” oraz wieczornym fajerwerkom. Obawia się też, że program obchodów rocznicy, zaproponowany przez powołany niedawno pod patronatem prezydenta Wałęsy komitet organizacyjny, jest zbyt przeladowany.

– Można nas godnie uczyć inaczej – komentował wczoraj

Witold Stankiewicz, sekretarz Sztabu Organizacyjnego Obchodów 50-lecia Powstania Warszawskiego. – Autorzy zaproponowanego nam programu nie biorą pod uwagę wieku powstańców – większość przekroczyła już 70 lat. Nikt z nas nie wytrzyma trzygodzinnego bloku imprezy na Torwarze – tłumaczył Witold Stankiewicz.

– 1 sierpnia po godzinie „W” i uroczystościach na Cmentarzu Powązkowskim tradycyjnie idziemy w gronie naszych kolegów z powstania, rodzin, znajomych, do restauracji na wspominki, na wódkę. Kto zatem przyjdzie wysłuchać zaplanowanych później przez Kancelarię przemówień oficjalnych gości przy pomniku Powstania Warszawskiego? – pytają bohaterowie uroczystości.

– Przez trzy ostatnie lata organizowaliśmy obchody sami i wszystko udało nam się załatwić za darmo. Bez niepotrzebnych widowisk – oburzał się członek zarządu głównego ZPW Andrzej Szretter. – W zeszłym roku prezydent Śródmieścia dał nam 120 mln, a wydaliśmy tylko 3 mln na identyfikatory.

Kombatanci woleliby, żeby ok. 2-3 mld zł przeznaczonych na przygotowywane przez Izabellę Cywińską widowisko „Światło i Dźwięk” zasiliło kasę Domu

Kombatantów czy przychodnie Fundacji AK.

Można by je też przeznaczyć na budowę długo oczekiwanego przez nich muzeum Powstania.

– Nie mamy pieniędzy na pamiątkowe wydawnictwa, proporzycyki lub medale. Za te pieniądze moglibyśmy wreszcie zebrać dokumentację naszej walki. To są ważniejsze naszym zdaniem rzeczy niż fajerwerki – protestował Witold Stankiewicz.

Oświadczenie kończą prośbą, by min. Andrzej Zakrzewski z Kancelarii Prezydenta przybył na najbliższe posiedzenie Komitetu i Sztabu Organizacyjnego i wysłuchał „opinii przedstawicieli tych środowisk, a nie wąskiego grona wybranych żołnierzy Powstania i by razem z nami podejmował słuszne i ogólne aprobowane decyzje”.

Katarzyna MONTGOMERY

9. II 94

GAZETA STOLECZNA